



GŁOS Z NAD PREGOŁY

Nr 1 (66) styczeń 2002

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE

Nowy szef Konsulatu Generalnego RP

Jarosław Czubiński

**– Konsul Generalny – minister
pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w
Kaliningradzie**



Urodził się 25 października 1960 r. we Wrocławiu. W 1984 roku ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Posiada tytuł magistra prawa. Po ukończeniu studiów odbył w Warszawie staż w Instytucie Problemów Przestępczości.

W latach 1984-87 zdobywał uprawnienia sędziego i radcy prawnego. W styczniu 1985 r. został przyjęty do pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, gdzie pracował kolejno na stanowiskach stażysty, starszego referenta i radcy prawnego.

W latach 1990-95 w Konsulacie Generalnym RP w Mińsku pracował jako attache, następnie wicekonsul a potem II sekretarz Ambasady Polskiej na Białorusi. Po powrocie z Mińska otrzymał stanowisko doradcy w

Departamencie Konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, od 1997 r. był

naczelnikiem wydziału w tymże departamencie. Po reorganizacji MSZ został zastępcą dyrektora Departamentu Konsularnego, gdzie pracował do nominacji na stanowisko konsula generalnego RP w Kaliningradzie.

Do szczególnych zasług pana Jarosława Czubińskiego należy akcja dyplomatyczna, która doprowadziła do uwolnienia i powrotu do Polski dwu kobiet – polskich uczonych, uprowadzonych na terenie Czeczenii.

**Polonia Obwodu Kaliningradzkiego serdecznie
wita Pana Konsula Generalnego i życzy
owocnej pracy na nowym stanowisku.**



WŚRÓD NOCNEJ CISZY...

(wspomnienia z czasów wojny)



Stefan Żyłowski – autor wierszy i opowiadań, urodził się w okolicach Brodnicy w roku 1937. Z wykształcenia jest ekonomistą. Jako poeta zadebiutował w wieku 40 lat i od tej pory wydał kilka tomów wierszy. Jest autorem kilku opowiadań, zajmuje się też publicystyką kulturalną. W latach 80-tych nagradzany był za swą twórczość nagrodami literackimi m.in. „Laurem Światowida”. Mieszka na południu Polski. W czasie II wojny światowej jako dziecko trafił na roboty do Prus Wschodnich i do dziś zachował w pamięci wydarzenia z tamtych lat. W niniejszym numerze publikujemy jego wspomnienia wojenne, związane z pobytem na terenach obecnego Obwodu Kaliningradzkiego.

Wigilijny wieczór. Po wieczerzy. Nasze mieszkanie nasycone odmiennym, niepowtarzalnym zapachem. Na choince świecą się lampki, igrają kolorami tęczy rozmaite cudeńka. W telewizorze chór śpiewa nam tradycyjne, zawsze chwytające za serce koledy. Radosna twarz żony. Od dawna oczekiwany niecierpliwie, świąteczny nastrój, niemal dotykalny – błogi spokój.

Zupełnie niespodziewanie dla samego siebie myślami wędruję w przeszłość a przed oczami pojawiają się mi obrazy z ostatniej wojennej zimy 1944/1945 roku. Są one bardzo wyraźne, jakby dotyczyły wydarzeń sprzed roku czy dwu – a nie tych – odległych o ponad pół wieku. Zastanawiam się nad osobliwą zagadką pamięci dziecka, która potrafi przechować w sobie takie bogactwo wrażeń i odczuć. Miałem wtedy blisko osiem lat. Ledwie osiem lat!..

Wiosną 1941 roku nasza wieloosobowa rodzina została wywieziona na roboty przymusowe ze swej rodzinnej ziemi do Prus Wschodnich. Kolejowym transportem dotarliśmy poprzez miasto Königsberg (obecnie: Kaliningrad) do miejsca naszego przeznaczenia. Była to niewielka wioska, a właściwie przysiółek o nic nie znaczącej dla mnie nazwie: „Schelecken” (dziś: Szołochowo). Majątkiem, w którym to przyszło nam pracować – rządziła Niemka – a jej mąż, oficer Luftwaffe walczył za III Rzeszę na froncie...

W ostatnich tygodniach kończącego się roku 1944 – po drodze biegnącej wzdłuż otoczonej murem niemieckiej posiadłości, za którym znajdowały się zabudowania oraz mały park – przechodziły codziennie grupy uciekinierów jak też oddziały niemieckich żołnierzy, uchodzących w wielkim pośpiechu

przed nacierającym ze wschodu – „Iwanem”. Każdej nocy dał się słyszeć coraz głośniejszy pomruk zbliżającego się ku nam frontu: odgłosy artyleryjskich wystrzałów, detonacje pocisków i bomb. Widzieliśmy tańczące po niebie smugi reflektorów, rozlaną po horyzont purpurę pożarów. Już wkrótce i niemiecka właścicielka włączyła się w tę ludzką rzekę uciekinierów ku zachodowi, zabierając ze sobą i nas – robotników przymusowych. Było to tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1944 roku... Traktor, który był kierowany przez Józefa Buczyńskiego – Polaka ze Lwowa – ciągnął ogrzewany barakowóz wraz z Niemką i jej rodziną. Więc nie miała tak źle. Za to z nami było tragicznie. Po zaśnieżonych, bocznych drogach – zamarznięci i głodni – człapaliśmy przed siebie bez celu i widoków na koniec tej udręki. W ostrym mrozie i szalejących śnieżnych zamieciach bezskutecznie oczekiwaliśmy na jakiegokolwiek schronienie przed nieprzychylną dla nas aurą jak też przed osaczającą ze wszystkich stron wojną. Jednakże Boża Matka nie pozwoliła nam zginąć pomimo tych okropności...

U schyłku kolejnego i mroźnego dnia dotarliśmy wraz z inną grupą uciekinierów do jakiegoś majątku, który pojawił się przy szlaku naszej wędrówki ku zachodowi. To tu zapragnęliśmy – choć na chwilę – schronić się przed grozą grudniowej nocy na tym białym, nieprzyjaznym polu...

Widzę tamto obszerne podwórce otoczone ze wszystkich stron zabudowaniami gospodarczymi, wojskowe pojazdy, grupki uciekinierów. Ojciec zebrał koło siebie całą naszą rodzinę i poprowadził do najbliższego budynku. Weszliśmy do środka. Oświetlona lampą jasna izba.

> str. 4

We Wspólnocie Kultury Polskiej



Konsul Generalny RP Jarosław Czubiński (czwarty od prawej) na spotkaniu z przedstawicielami Polonii Obwodu Kaliningradzkiego

10 stycznia 2002 r. przedstawiciele różnych środowisk polonijnych Obwodu Kaliningradzkiego spotkali się przy choince i kolędach w Sali Kominkowej Konsulatu RP przy Alei Kasztanowej z nowym Konsulem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie, panem Jarosławem Czubińskim. Przybyli Polacy z Bałtyska z panią prezes Janiną Pietruszko, z Gusiewa z panią prezes Benedyktą Łuszczuk, z Oziorska pod wodzą pana Stanisława Galickiego oraz miejscowi z prezesem Achramowiczem na czele. Obecne też były polskie siostry zakonne, działające w Obwodzie.

Pani konsul Wioletta Sokół przedstawiła zebranym nowego szefa polskiej placówki konsularnej. Przedstawiciele Polonii złożyli gratulacje nowemu konsulowi z okazji powołania Go na stanowisko Konsula Generalnego. Pan Jarosław Czubiński w swoim przemówieniu zapowiedział, że drzwi konsulatu będą zawsze otwarte dla Polaków mieszkających w Obwodzie Kaliningradzkim. Wspólnoty Polaków przyjęły tę zapowiedź z radością. Wieczór przy kawie i herbacie trwał długo, pan Konsul Generalny odpowiadał na pytania uczestników, z wieloma rozmawiał osobiście. Oprawę muzyczną zapewnili soliści Kaliningradzkiej Filharmonii - państwo Gribowscy, tym razem grając jako rodzinne trio fortepianowe z 12-letnią córką Olą. Wspomnienie tego wieczoru pozostanie na długo w pamięci jego uczestników.

Biblioteka przy parafii św. Wojciecha-

Adalberta wzbogaciła się o nowe polskie książki o tematyce młodzieżowej, historycznej, pozycje z klasyki powieściowej, tomiki poetyckie, antologie oraz wydawnictwa encyklopedyczne i albumowe. Książki przekazała bibliotece Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” z Warszawy. Przywieźli je do Kaliningradu wracający z urlopu nauczyciele pani Agnieszka Abramowicz i pan Jerzy Sukow. Dar Fundacji nie zmieścił się w całości w bagażniku państwa Sukow, następna partia dotrze do parafii niebawem. Zanim to nastąpi, już teraz polecamy czytelnikom zapoznanie się z dostarczonymi książkami.

Po długich staraniach nasza redakcja znalazła wreszcie sponsora, który podjął się pokryć koszty modernizacji naszego redakcyjnego sprzętu. Rozszerzona zostanie pamięć, twardy dysk, wymieniony na większy monitor i dodane elementy usprawniające pracę redaktorowi technicznemu. Tym hojnym sponsorem okazała się... niezawodna Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

W Konsulacie RP przy Alei Kasztanowej odbywać się będą raz w tygodniu pokazy filmów polskich. Przewidziany jest cykl filmów w reżyserii Andrzeja Wajdy. Filmowe adaptacje powieści historycznych Henryka Sienkiewicza złożą się na kolejny zestaw filmów. Nie zabraknie też przeglądu polskich komedii filmowych. Konsulat zaprasza wszystkich zainteresowanych, szczególnie Polonię. Ilość miejsc ograniczona.



17 stycznia – 57. rocznica wyzwolenia Warszawy przez Armię Czerwoną

17 stycznia minęła kolejna rocznica wyzwolenia Warszawy. Po wojnie, w 1945 r. z miasta pozostała jedna wielka ruina. Polacy wspólnym wysiłkiem całego Narodu odbudowali swoją stolicę i uczynili z niej na powrót metropolię. Szczególny powód do dumy stanowi zrekonstruowana w historycznym, średniowiecznym kształcie Starówka i obok niej podniesiony z ruin Zamek Królewski. Zamieszczamy fotografie ilustrujące ten fenomen.

SYBERIADA POLSKA

Pierwszych Polaków zesłano na Syberię po konfederacji barskiej (1768). Kolejne zsyłki dotknęły uczestników powstania kościuszkowskiego, wojny napoleońskiej (po 10 tys.), powstania listopadowego (60 tys.) i styczniowego (70 tys.) W latach 1905-1914 w głąb Rosji wywieziono 100 tys. niepokornych Polaków.

W okresie międzywojennym kilka fal deportacji, głównie do Azji Środkowej, dotknęło Polaków – mieszkańców Rosji Radzieckiej i Związku Radzieckiego: rozkułaczanie (lata 1930-33) 30 tys. z Białorusi, 50 tys. z Ukrainy; specpieresienienia do Kazachstanu (1936-38) 20 tys. z Białorusi, 60 tys. z Ukrainy; wielki terror (1937-38) ok. 130 tys.

W ciągu 21 miesięcy okupacji przez ZSRR wschodnich ziem II RP [od września 1939 r.] nastąpiły cztery wielkie akcje deportacyjne do europejskiej Rosji północnej i centralnej, na Ural, Syberię, do Kazachstanu i innych republik Azji Środkowej. W lutym 1940 r. osadnicy wojskowi, cywilni koloniści, leśnicy z rodzinami oraz rodziny więźniów politycznych – 140 tys.

W kwietniu 1940 r. rodziny osób więzionych przez NKWD, w tym jeńców Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa – 60 tys.

W czerwcu 1940 r. uchodźcy z ziem okupowanych przez III Rzeszę – 80 tys. W maju i czerwcu 1941 r. „element wrogi i politycznie niepewny”: wojskowi, policjanci, strażnicy więzienni i ich bliscy, rodziny aresztowanych, przedsiębiorcy, handlowcy, ziemianie, osoby odmawiające przyjęcia obywatelstwa ZSRR – 40 tys. Łącznie deportacje lat 1940-41 objęły nie mniej niż 320 tysięcy osób.



WARSZAWA



Foto: Wydawnictwo „Festina”

Liczba ta nie obejmuje jeńców oraz internowanych w wyniku działań wojennych po napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku – trwale (dłużej niż kilka tygodni) represje te dotknęły ponad 43 tys. osób. Nie obejmuje też aresztowanych z powodów politycznych 110 tys. osób. Po zajęciu ziem II RP w latach 1944 i 1945 NKWD i wojsko radzieckie aresztowały i internowały 90 tys. osób, żołnierzy AK, członków podziemia politycznego, a także cywilnych obywateli manifestujących patriotyzm polski.

Wielka ich liczba została wywieziona – na roboty przymusowe (głównie przy budowie dróg i do kopalni) do Donbasu na Ukrainie, nad Morze Białe lub do centralnej Rosji albo zesłana do obozów Gułagu na Syberii i Dalekim Wschodzie. Jeszcze w latach 1947-1952 liczba polskich więźniów Gułagu utrzymywała się na stałym poziomie ok. 25 tysięcy, co oznacza, że ich stan był wciąż uzupełniany.

Andrzej Kaczyński

(przedruk z „Rzeczpospolitej” z 17.01.2001 r.)

Pismo

sponsoruje

Senat RP



(ze str. 3)

WŚRÓD NOCNEJ CISZY...

(wspomnienia z czasów wojny)

W niej kilku niemieckich żołnierzy i parę kobiet. Może Niemki, może pracownice z tego majątku. W żelaznym piecyku płonął ogień. Było ciepło, bardzo ciepło. Tego ciepła byliśmy spragnieni od wielu dni i łaknęliśmy go tak samo jak kawałek chleba. Żołnierze jedli, pili, śmiali się i grali na ogrankach. Gdy nasz ojciec poprosił o przyjęcie rodziny choćby na krótko, aby się ogrzać – odmówili. Mamy wynosić się do stodoły. Ale i tam nie znaleźliśmy wolnego miejsca. W końcu dotarliśmy do jakiejś szopy, w której na wymoszczonej słomą betonowej podłodze legliśmy, by trochę wypocząć jedno przy drugim. W pobliżu uwiązane krowy przy żłobie, w kącie sapał potężny byk i co rusz targał łańcuchem. Jemu też chyba dokuczał mróz i głód...

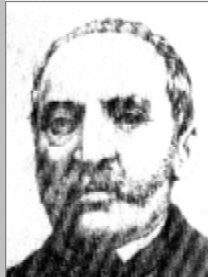
Do dziś nie wiem, czego w tamtą noc bałem się bardziej : tego dzwoniącego łańcuchem zwierzęcia czy tych roześmianych z

ciepłej izby ludzi? Sen pokonał zapewne oba moje strachy. Obudziłem się w szopie, która nikomu z nas nie przypominała w ten mroźny poranek betlejemskiej szopy...

Wojna przerzucała nas z miejsca na miejsce abyśmy w połowie kwietnia 1945 roku w miejscowości Neu Kuhren (Pionierskij) mogli dojrzeć światełko nadziei i kolejnego etapu nowych przeżyć, ku którym kierował nas los...

Otrząsnąłem się z przykrych wspomnień. Wracam do mojego tu i teraz. Przecież to wigilijny wieczór! Przecież ten najwspanialszy w roku wieczór jeszcze trwa. W naszym przytulnym mieszkanku jest ciepło, spokojnie i radośnie. Już po wieczery. Na choince nadal płoną kolorowe lampki a w pachnącym zapachami wigilijnych potraw powietrzu snuje się kolęda „...wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...”

Stefan Żółtowski
Mysków, Polska



JAN HEYDATEL - inżynier budownictwa wodnego

(27.12.1800 - 1.04.1871)



Jan Heydattel urodził się w Siemiatyczach w rodzinie emigranta francuskiego, doktora nauk przyrodniczych i filozoficznych oraz matki Polki, Marii z Korbackich. Ukończył gimnazjum w Białymstoku w r. 1819.

Naukę kontynuował na wydziale fizyko-matematycznym Uniwersytetu Wileńskiego.

W czasie studiów przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. Należał do Stowarzyszenia Filomatów. W procesie członków tego stowarzyszenia podobnie jak Mickiewicz został skazany na zesłanie w głąb Rosji. Po przybyciu do Petersburga został przyjęty do Korpusu Komunikacji Wodnej. Po zdaniu z odznaczeniem egzaminów w Instytucie Inżynierów Komunikacji rozpoczął pracę w Archangielsku w Zarządzie Okręgu Komunikacji. W 1828 r. powrócił do Petersburga, gdzie uzyskał awans i rozpoczął błyskotliwą karierę jako inżynier wodny. W 1837 r. polecono mu dokończenie projektu przebudowy Kanału Królewskiego, łączącego dorzecza Bugu i Prypeci. Heydattel po przeprowadzeniu badań w terenie odrzucił poprzednio opracowany projekt, co było powodem usunięcia go ze stanowiska. Jednak po dwu latach wezwano go ponownie i zlecono przebudowę kanału według jego projektu. Następnie kierował rozbudową portów w Windawie, Parnawie i Rydze. Uczestniczył w przebudowie portu w Astrachaniu, gdzie opracował też projekt regulacji Wołgi.

W 1857 r. Jan Heydattel został naczelnikiem

IX Okręgu Komunikacji z siedzibą w Kownie, otrzymując związany z tym stanowiskiem tytuł generała. Okręg ten obejmował tereny dzisiejszych krajów bałtyckich i Białorusi. Jednocześnie był kierownikiem przebudowywanego od 1861 r. według jego projektu portu w Libawie.

W 1863 r. za sympatie okazywane powstańcom styczniowym został odwołany do Petersburga, pozbawiony stopnia generalskiego i zatrudniony w Ministerstwie Komunikacji jako urzędnik. Następnie wysłano go na Kaukaz, gdzie przeprowadził regulację rzeki Terek w rejonie miasta Kizlar. W 1867 r. wrócił do Petersburga i objął ponownie stanowisko naczelnika IX Okręgu Komunikacji w Kownie w stopniu generała. Kontynuował wówczas prace w Libawie, gdzie zastosował pogłębiarkę własnego pomysłu oraz po raz pierwszy w Rosji zastosował dynamit do robót podwodnych. Później jeszcze raz nadzorował prace na Woldze pod Astrachaniem. Choroba zmusiła go do powrotu do Petersburga. W 1871 r. przeprowadził się do Warszawy, gdzie niebawem zmarł i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Opublikował szereg prac naukowych, głównie po rosyjsku, ale też po polsku, francusku i niemiecku. Drukiem ukazały się też opisy zrealizowanych według projektów Heydatela nowatorskich rozwiązań w zakresie budownictwa wodnego.

Opracował Wasilij Wasiliew



(ze str. 6)



ROK POLSKI

Pada rozkaz wymordowania niewiniątek.
Po chwili wkracza ponownie marszałek. W
rękę ziemniak na patyku.

Krylu Herodzie, niedobra nowina:

Niosę na pałaszu głowę twego syna!

Zbrodniczy kryl rozpacza jękliwie:

Ach, biada, biada, mnie, Herodowi!

Utraponemu wielce krylowi,

Żem ja takiemu czasowi

Złemu popadł kłopotowi!

Śmierć w szarej płachcie, ostrząc
kosę, oznajmia cienkim falsetem:

...całą ziemię oblazłam,

*Aż cię nareszcie w tym domku
znalazłam!*

Z woli Bożej dekretuję,

Że ci życia nie daruję.

Ostatnie słowo powiadam

I kosę na szyję zakładam!

Teraz pojawia się diabeł:

Myj Herodku, za twe zbytki,

Pyjdź do piekła, boś ty brzydki!

Trup kryla niknie za sceną. Widownia
milczy, przejęta treścią dramatu. Artyści
rywnieź przez cały czas sztuki zachowywali
niezmaconą powagę. Głosy ich pozbawione
były intonacji, ruchy skąpe i ustalone
tradycją. Przeżywali grę na rywni z
publicznością. Dopiero ucieszne dialogi
Żyda i dziada płoszą nastryj, przywracając
wesołość. Należyście ugoszczone „herody”

idą do następnej chaty, co młodsza
publiczność wyrwa za nimi, by zobaczyć
przedstawienie drugi i trzeci, i czwarty,
i dziesiąty raz.(...)

Wesołe korowody trwają do Trzech
Kryli włącznie. Święto 6. stycznia zwie
się właściwie Epifanią, co znaczy
Objawienie Zbawiciela Świata.(...) W tym
dniu kmieć polski pisze święconą kreda
na domu inicjały Trzech Kryli - K.M.B. -
przedzielone krzyżykami. Kacper, Melchior,
Baltazar. Imiona zaczerpnięte z apokryfu,
nie poparte autorytetem Pisma Świętego,
lecz wrosłe w chrześcijaństwo nie mniej
mocno, jak obecność osła i wołu przy
żłobku. Niewprawną, spracowaną ręką
nakreślone litery będą przez cały rok
chronić obejście od szkody. Na rywni z
poświęconymi w czasie sumy szczyptami
kadzidla i mirry, z gromnicą, palmą i
wodą święconą stanowią dzielną obronę
przeciw wszelkiemu złu, linę łączącą chatę
bezpośrednio z niebem.(...) Rywnocześnie
z Epifanią, jako jej wspaniałe
dopełnienie, Kościół obchodzi pamiątkę
chrztu Chrystusa Pana w Jordanie.(...)

Uroczystość Trzech Kryli zamyka okres
Godyw. Stroje „herodyw” wędrują do
skrzyni. Na dno skrzyni świadomości
odchodzi rywnieź opowieść o cudownej Nocy,
gdy wilk jagnięciu był bratem. Uciecha
trwa nadal, lecz zupełnie inna. Hulaszcza,
ziemska. Zapusty. Świeżo rozpoczęty rok
nie zdążył jeszcze przysporzyć rozczarowań
i chodzi w glorii bogatych obietnic. Co
się dotychczas nie udało, uda się
niechybnie w tym roku, właśnie w tym
dobrym, szczęśliwym Nowym Roku...

50 osób uda się na Światowy Dzień Młodzieży do Toronto

50 osób liczyć będzie oficjalna reprezentacja
Kościoła katolickiego Rosji na XVII Światowy Dzień
Młodzieży, który odbędzie się w dniach 18-28 lipca w
kanadyjskim Toronto. Będzie wśród nich 1 biskup, 5
księży, 4 siostry zakonne i 40 młodych - po 10 z każdej
administratury apostolskiej, na jakie dzieli się Kościół
w tym Rosji.

Decyzję w tej sprawie podjęto 18 stycznia w
Saratowie na posiedzeniu Komisji ds. świeckich,
Ruchów Kościelnych i Młodzieży Konferencji
Biskupów Katolickich Federacji Rosyjskiej. Obrady
prowadził jej przewodniczący bp Klemens Pickel, a
wzięło w niej udział 4 księży, zajmujących się
sprawami świeckich i młodzieży w poszczególnych
administraturach.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w kaplicy
rezydencji bp Pickela w intencji młodych katolików
rosyjskich i modlitwą za spójność duszy członka Komisji
ks. Dariusza Łysakowskiego, który zginął tragicznie
19 stycznia ub.r. Podczas obrad uzgodniono program i
szereg innych spraw organizacyjnych II
Wszecchosyjskiego Dnia Młodzieży, który odbędzie
się w maju br. w Czelabińsku. Będzie w nim
uczestniczyć łącznie 300 delegatów ze wszystkich
administratur apostolskich, przy czym najwięcej
przybędzie ich z Syberii Zachodniej - 110; z Północy
i Południa części europejskiej przyjedzie odpowiednio
80 i 70 przedstawicieli i z Syberii Wschodniej - 40.

(KAI)



Redakcja «Głosu» w Warszawie



W połowie stycznia część zespołu redakcyjnego pisma «Głos znad Pregoły» udała się do Warszawy. W Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» były m.i. przedyskutowane sprawy pomocy finansowej gazecie na 2002 r. Wyniki dyskusji są raczej pozytywne.

Od lewej napravo: *Redaktor techniczna «Głosu» p. Aleksandra Ławrynowicz; redaktor naczelny prof. Kazimierz Ławrynowicz; korektor, dziennikarz, nasz stały przedstawiciel w Warszawie p. Danuta Szczęsna przed wejściem do Fundacji.*

Zdjęcie: *M. Ławrynowicz*



ROK POLSKI

Znana polska pisarka **Zofia Kossak** (1890–1968) jest autorka wielu powieści, głównie historycznych. „Rok polski” to zbiór refleksji na temat polskich obyczajów i wierzeń. Barwne opisy zachowanych do XX wieku tradycyjnych ludowych obrzędów nasunęły nam myśl, by co miesiąc prezentować stosowny cytat z „Roku polskiego”. Wybieramy więc najbardziej charakterystyczne fragmenty i jeśli to czytelnikom odpowiada, będziemy je kontynuować przez cały nadchodzący rok

Styczeń

Przyczyna, dla której styczeń nazywa się styczniem, nie została dotychczas odnaleziona. Mywiono niegdyś, iż miesiąc otrzymał to miano od styku, zetknięcia się starego i nowego roku. (...) Odblask Bożego Narodzenia pada na styczeń, wprzegając go w radość wigilijną. Niecodzienne postacie zaludniają polską wieś w tym okresie. Najpierw gwiazdorze. Małe chłopaki z gwiazdą migocącą z daleka między ośnieżonymi opłotkami. Są dumni, i słusznie, bo czy to łatwo sporządzić gwiazdę tak chytrze, żeby była wielka, cudna, wielobarwna i za pociągnięciem sznurka wirowała wokół płonącej świeczki? Wcale niełatwo. Za gwiazdorzami nadchodzą starsi kolędnicy z turoniem czy kozą. Turoń, koza. Śmieszne poczwary wypełzłe

z przeszłości tak starożytnej, że aż dech zapiera. Zdaniem kronikarzy, ostatnie tury wybito w Polsce w XVI wieku i dziś nie wiadomo dokładnie, jak wyglądał ten krewniak żubra, od potężnego brodacza nieco mniejszy, ale silniejszy i dzikszy. Tymczasem wieś polska pamięta tura nie jako rzadką zwierzynę łowy krylewskich, lecz z czasyw, gdy groźny czarny byk był zjawiskiem częstym, powszechnie znanym, plagą zasiewów i stad. Któż dziś wytłumaczy, dlaczego lnianowłosa wyrostek mazurski wciąga na głowę pokraczny rogaty łeb, wdziewa kozuch wywrycony kudłami do gyry i rycząc nieludzko straszy dzieci? Dlaczego koza podobna żyrafie, z kłapiącą drewnianą paszczką i długą konopną brodą, podryguje w dziwacznym, obrzędowym tańcu? (...)

A teraz baczność! Na teren wsi polskiej wkracza włoskie średniowiecze, zakonserwowane jak mucha w bursztynie. Mnisi italscy przynieśli je niegdyś do polskich klasztorów, z klasztorów przeszło na wieś. Wieś przechowała ten import bez zmiany. To „herody” i szopkarze.

„Herody” chodzą po wsi, w każdej zamożnej chacie dając przedstawienie. Dekoracje i kulisy tworzy płachta rozpięta na dwóch drągach. Aktorzy: Herod, Herodowy marszałek, śmierć, diabeł, anioł, Żyd, dziad. Kostiumy naiwne, lecz uroczyste, gra pełna przejęcia, teksty nie zmienione od XVIII wieku.

Do wychwalającego własną potęgę Heroda podchodzi frasobliwy marszałek:

*Krylu Herodzie, zła cię nowina dochodzi:
W Betlejem miasteczku nowy krył się
rodzi.*

> str.7



PORADNIK DOMOWY

Powracamy w naszej gazecie do dorad domowych. W każdym domu bywają goście, zwłaszcza w karnawale przydadzą się informacje na temat alkoholi. Jakim trunkiem przyjąć gości i w jakim szkle podać napoje, by pozostać w zgodzie z etykietą.

Nowy Rok witamy kieliszkiem szampana, w karnawałowy wieczór poczęstujemy gości dobrym winem. Podajmy niewielką ilość alkoholu, ale za to starannie dobierzmy go do potraw.

W jakim kieliszku?

Szampan i wina musujące podajemy w kieliszkach wysokich i wąskich. Najodpowiedniejsze są kieliszki zwężające się ku górze w kształcie smukłego tulipana, bo takie pozwalają na koncentrację zapachu. Bardzo eleganckie są też szampanki łagodnie rozszerzające się ku górze. Lampek z szeroką i płytką czaszą używa się już do szampana coraz rzadziej.

Wina wytrawne i białe podajemy w kieliszkach dość dużych (100-200 ml) na wysokiej nóżce. Kształt czaszy może być różny, zarówno smukły jak lekko pękaty.

Wina wytrawne czerwone wymagają dużych kielichów (150-250 ml), pękatych, na niezbyt wysokich nóżkach.

Wina deserowe i zielone podajemy w kieliszkach podobnych do tych do czerwonego wina, tylko nieco mniejszych.

Kruszony i poncze stawia się na stole w szklanej wazie i nalewa szklaną łyżką do szklaneczek albo pucharków. W napojach tych pływają owoce, podajemy więc do nich łyżeczki lub widelczyki.

Chłodzić czy nie?

Szampan, wina musujące, białe i różowe wina wytrawne chłodzimy i podajemy, gdy ich temperatura wynosi 8-10 stopni C. Chłodzony szampan nie wybuchą zbyt silnie po otwarciu. Chłodzimy kładąc trunek na dolnej półce lodówki, nigdy w zamrażalniku! Wyjmujemy napój z lodówki 20 minut przed podaniem i wstawiamy do kubelka z wodą i lodem.

Wina wytrawne czerwone powinny być podawane, gdy ich temperatura wynosi 16-18 stopni.

Wina deserowe mogą być nieco chłodniejsze, najlepiej smakują, gdy osiągną 14-16 stopni C.

Jak otwierać szampana?

Korek ma prawo wystrzelić tylko raz w roku, w noc sylwestrową. Przy pozostałych okazjach butelka powinna tylko cicho westchnąć. Osiągnąć to możemy odpowiednio schładzając szampana i przy otwieraniu korka trzymając butelkę pod kątem 30-40 stopni.

Co z czym?

Szampana można pić niemal ze wszystkim: od kielbasy przez grill po owoce i desery. Szczególnie pasuje do kawioru i innych lekkich przystawek oraz...truskawek.

Wina wytrawne i białe są najlepsze do przekąsek i dań obiadowych (ryb, chudych żółtych serów, jajek, kurczaka, cielęciny).

Wina wytrawne czerwone podajemy do dań z mięs ciemnych (wieprzowina, wołowina, dziczyzna), grzybów i tłustych żółtych serów.

Poncze i kruszony czyli delikatne napoje alkoholowe z wina, owoców, soku, wody mineralnej i lodu podajemy do lekkich przekąsek: orzeszków, koreczków.

Do zup nie podajemy żadnych trunków.

Tyle porad na dziś. W następnym odcinku **Jak nalewać i jak pić.**

Na zdrowie!



GŁOS ZNAD PREGOŁY

“ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” - ежесечасная газета

Общества Польской культуры Калининградской области.

Учредитель и издатель – Общество Польской культуры

Калининградской области. Печатается в соответствии со

ст. 12 “Закона о средствах массовой информации” РФ.

Kazimierz Ławrynowicz - redaktor naczelny; **Wasilij Wasiliew** - reporter; **Aleksandra Ławrynowicz** - łamanie, pre-press, redakcja techniczna; **Kleofas Ławrynowicz** -

- dziennikarz, kontakty z czytelnikami; **Danuta Szczęsna** - korekta.

Adres Redakcji: 236039, Kaliningrad, ul. B. Chmielnickiego, 46, m. 6.

Telefon redaktora: (0112) 44 20 00, 44 37 87, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru **Nakład: 500 egz. Zamywienie: 1410 r**

Druk: Państwowe przedsiębiorstwo “Kaliningradzkaja tipografia” 236000, Kaliningrad, pr. Mira, 5.